LOKALNIE · ANALIZA

TĘCZOWY GDAŃSK ODGÓRNIE PLANOWANY – CZ. 1

Kacper Kita · 21 października 2022



Pojawianie się w przestrzeni publicznej kolejnych coraz bardziej skrajnych lewicowych ideologii sprzyjające im media głównego nurtu opisują jako naturalny proces. Radykalni aktywiści walczący z europejską cywilizacją, rodziną i chrześcijaństwem przedstawiają się jako oddolni i niezależni. W rzeczywistości obserwujemy kreację sztucznych „problemów społecznych", w znacznym stopniu finansowaną z zagranicy (np. przez organizacje George'a Sorosa lub rząd Niemiec) oraz przy pomocy środków i instytucji publicznych – głównie wielkomiejskich samorządów. Jednym z miast, w których ideologiczne zaangażowanie władzy jest największe, jest Gdańsk.

Marsz przez instytucje

Mitem jest twierdzenie, że ofensywa lewicowych ideologii rozpoczęła się dopiero w reakcji na wyrok Trybunału Konstytucyjnego zwiększający w Polsce ochronę życia. Organizacje promujące agendę LGBTQ+ dostawały publiczne dotacje jeszcze przed 2015 r., czyli za czasów rządów Platformy na poziomie krajowym. Gdańskie Stowarzyszenie Na Rzecz Osób LGBT „Tolerado" zarejestrowało się ponad dekadę temu – we wrześniu 2012 r. Jego pierwszym prezesem został 25-letni wówczas Bartosz Karcz. Karcz występując z pozycji autorytetu psychologa w wywiadzie dla portalu trojmiasto.pl przekonywał już w lutym

2014 r., że „potrzebna jest edukacja seksualna nieobarczona kwestiami światopoglądowymi", a treści przekazywane w polskich szkołach „mogą być obciążone katolickim światopoglądem".

Jako negatywne przykłady tego niebezpiecznego katolickiego formowania dzieci, Karcz podał przekazywanie im na lekcjach religii, że problematyczne są seks pozamałżeński i masturbacja. Sugerował też np. niezgodnie z prawdą, że katolicyzm dopuszcza rozwiązanie małżeństwa, jeśli żona nie chce współżyć z mężem, „a jak to się robi pod przymusem, to można mówić o tym w kategoriach gwałtu". „Straszenie" „genderem" Karcz wyśmiał i porównał do straszenia „ruskiem".

Członkiem pierwszego zarządu „Tolerado" została Anna Strzałkowska, która pojawiała się już w jednym z moich poprzednich tekstów. Strzałkowska to psycholog i socjolog z Uniwersytetu Gdańskiego, lesbijka wychowującą syna z drugą kobietą. Wspólnie z opisywanymi już przeze mnie zaangażowanymi na UAM aktywistkami Jowitą Wycisk i Joanną Śmiecińską tworzy zarząd Fundacji Tęczowe Rodziny. Na Facebooku Fundacja używa ideologicznej nowomowy, np. zwracając się do odbiorców per „kochanx". Jej celem jest „poprawa funkcjonowania społecznego i rodzinnego osób nieheteronormatywnych", a w szczególności działanie „na rzecz rodzin tworzonych przez osoby nieheteronormatywne i dzieci wzrastających w tych rodzinach". Fundacja może liczyć na hojne dotacje władz miasta Poznania rządzonego przez Jacka Jaśkowiaka i pomoc władz UAM kierowanego przez Bogumiłę Kaniewską. Wycisk i Śmiecińska zaprosiły do urzędu miasta Poznania Malin Björk, skrajnie lewicową europoseł z posługującej się zmienioną nazwą Komunistycznej Partii Szwecji. Partia ta w swojej długiej historii pochwalała pakt Ribbentrop-Mołotow czy napaść ZSRR na Finlandię, a dziś nadal ma problem z potępieniem inwazji Rosji na Ukrainę (co pokazuje choćby głosowanie Björk w Parlamencie Europejskim) i od lat zwalcza NATO.

Strzałkowska w 2014 r. zastąpiła Karcza i została prezesem „Tolerado". Na początku 2015 r. miasto Gdańsk, którego prezydentem był wówczas Paweł Adamowicz, przyznało stowarzyszeniu dotację na „pomoc psychologiczną i prawną dla osób homoseksualnych, transpłciowych i ich rodzin w kryzysie". W kolejnym roku prezydent Adamowicz powołał Radę ds. Równego Traktowania – pierwszą taką instytucję w Polsce. Jej współprzewodniczącymi zostali wiceprezydent miasta ds. polityki społecznej Piotr Kowalczuk oraz właśnie Anna Strzałkowska, podpisana w dokumencie oficjalnie jako „przedstawiciel »Tolerado«, stowarzyszenia na rzecz Osób LGBT". Zadaniem rady miała być walka z dyskryminacją m.in. na tle „orientacji seksualnej i tożsamości płciowej". Wśród powodów powołania Rady wymieniono również „masowe demonstracje antymuzułmańskie i antyuchodźcze w Gdańsku" i społeczną niechęć wobec wpuszczania do Polski imigrantów podczas kryzysu z 2015 r. W radzie znajdziemy m.in. Elżbietę Jachlewską, przedstawicielkę Partii Inicjatywa Feministyczna czy Tomasza Nowickiego, przedstawiciela Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek.

CZYTAJ TAKŻE: Nauka pełna polityki – czerwono-tęczowe związki uniwersyteckich ideologów. Część 2

Miasto przeciw narodowi

Rada włączyła się następnie w powołany w kolejnym roku „pierwszy w Polsce, międzysektorowy i interdyscyplinarny zespół do wypracowania Modelu na rzecz Równego Traktowania". Celem miało być „dążenie do utworzenia w naszym mieście przestrzeni sprzyjającej różnorodności i równości". 28 czerwca 2018 r. dokument został przyjęty przez Radę Miasta Gdańska. „Za" głosowało wszystkich 16 radnych PO. Zarówno za redakcję merytoryczną, jak zarządzanie zespołem odpowiadała m.in. Anna Strzałkow-

ska, która wypracowała również rozdział zatytułowany „orientacja seksualna". W podniosłej apostrofie otwierającej dokument nie pada słowo „Polska", za to wielokrotnie pojawiają się lewicowe słowa-zaklęcia takie jak „różnorodność", „równość", „odmienność", „otwartość" i wzajemne „ubogacanie się". Gdańsk jest przedstawiony jako miejsce oparte od wieków na „otwartości". Pisane konsekwentnie z dużej litery „Miasto" ma być przestrzenią realizacji ideałów „rozkwitającej różnorodności" i „równości".

> Dotykamy tu szerszego projektu politycznego, jakim jest kulturowa i polityczna emancypacja dużych miast, docelowo podmiotów niezależnych wobec państwa i narodu. Ideologiczny ideał to dominujące swoje okolice „różnorodne" i „postępowe" Miasta odpowiedzialne jedynie wobec kosmopolitycznej Europy lub Ludzkości. Samorządy mają łamać suwerenność państwa narodowego od dołu, UE i podobne instytucje od góry. Ich wspólną misją jest zwalczanie narodu i chrześcijaństwa, zwłaszcza katolicyzmu, jako źródła opresji.

Dokument zauważa „potrzebę edukacji i komunikacji społecznej o odmienności, migracjach, a także o innych kulturach czy religiach". W rozdziale dotyczącym religii obecnych w Gdańsku Kościół Katolicki jest wymieniony po przecinku wśród 31 związków wyznaniowych w rodzaju kościoła anglikańskiego, Buddyjskiej Wspólnoty Zen Kannon czy neopogańskich słowiańskich rodzimowierców, z których każda powinna mieć równe prawa. Dominacja katolików w przestrzeni publicznej nad chociażby wyznawcami Peruna jest przejawem dyskryminacji. W dokumencie czytamy: „Jednym z największych zagrożeń w tym obszarze jest uniwersalizowanie jednej tradycji religijnej czy światopoglądowej na wszystkich członków i wszystkie członkinie danej społeczności, co prowadzić może do nierównego traktowania i dyskryminacji osób z grup mniejszościowych".

Zdaniem dokumentu konieczne jest „omawianie kwestii dotyczących osób homoseksualnych nie z punktu widzenia biologii [sic!] lub katechezy, jak to ma miejsce w polskich szkołach, a z punktu widzenia wiedzy o społeczeństwie. (...) Ofiarą przemocy w Gdańsku padło 72% osób LGB, z tego większość wielokrotnie. (...) Aż 79% osób transpłciowych doświadczyło przemocy ze względu na swoją tożsamość płciową [w ciągu dwóch poprzednich lat]".

Co można zrobić, żeby wymusić na wszystkich przyjęcie „antydyskryminacyjnej" agendy ideologicznej i wypchnięcie jej krytyków z przestrzeni publicznej? Rada Miasta wprowadziła poprzez dokument z 2018 r. wiele konkretnych propozycji. Przykładowo podpisanie klauzuli wyrażającej poparcie dla walki z „nierównościami i dyskryminacją" jako warunek realizacji zadania publicznego lub korzystania z publicznych budynków i przestrzeni. Dalej – przeprowadzenie zajęć z „edukacji antydyskryminacyjnej" dla wszystkich pracowników miejskich urzędów, instytucji, spółek i organizacji pozarządowych, organizacja przez miasto wspierających ideologię kampanii społecznych oraz, obok przyjętych w Polsce chrześcijańskich czy narodowych świąt, „dni mniejszości etnicznych, religijnych, osób z niepełnosprawnością, migrantów, uchodźców, dni różnorodności, dni równości".

Idziemy dalej. „Bezpłatne udostępnienie miejskich nośników reklamowych i informacyjnych na kampanie antydyskryminacyjne prowadzone przez organizacje pozarządowe, po skonsultowaniu ich z szerokim gronem eksperckim, np. z Gdańską Radą ds. Równego Traktowania" – instytucją, której współszefową jest wspomniana aktywistka LGBTQ+ Anna Strzałkowska. Przeszkolenie służb miejskich ws. identyfikowania

„mowy nienawiści". Pomoc miasta dla osób chcących „uzgadniać lub korygować swoją płeć".

Kształtowanie pożądanych postaw od kołyski aż po grób

Wyjątkowo szczegółowo opisany został plan dla edukacji. Wdrażać mają go wszystkie szkoły i przedszkola, a nawet żłobki. Na tym nie koniec – plan obejmuje również bursę, miejskie instytucje kulturalne i artystyczne, poradnie psychologiczne, urząd pracy, instytucje zajmujące się seniorami i niepełnosprawnymi czy komunikację miejską. „Antydyskryminacyjna" edukacja obejmuje dzieci od najmłodszych lat, ale również wszystkich dorosłych. Każdy może mieć niewłaściwe poglądy i wymagać naprostowania dla jego własnego dobra, jeśli niewystarczająco kocha „różnorodność".

Zgodnie z planem przyjętym przez radę miasta dokładnie wszystkie obecne w szkołach „dokumenty i materiały edukacyjne, papierowe i elektroniczne, pisane i mówione oraz obrazkowe (również w działaniach zlecanych podmiotom zewnętrznym)" mają „promować różnorodność". Niedopuszczalny jest jakikolwiek podręcznik, film czy zestaw ćwiczeń, który nie promuje „różnorodności". W planie czytamy wprost o zadaniach dla instytucji publicznych, jakimi są „kompleksowy program obejmujący stały monitoring" gdańszczan oraz „kształtowanie pożądanych postaw od przedszkola wzwyż". Jeśli monitoring wykaże, że u kogoś pożądane przez Miasto postawy nie zostały wykreowane, nad takim gagatkiem będzie potrzebna intensywniejsza praca.

Szkoły zostały zobowiązane do przyjęcia programów walki z „homofobią i transfobią". Zapowiedziano wprowadzenie „warsztatów antydyskryminacyjnych i doceniających różnorodność dla osób i instytucji pracujących w obszarze edukacji i opieki", w tym obowiązkowych (!) szkoleń dla dyrektorów i wicedyrektorów placówek edukacyjnych. Do „dzieci, młodzieży i rodziców" skierowane mają być „regularne warsztaty antydyskryminacyjne". „Kampanie informacyjne" mają „pogłębiać wiedzę o różnorodności". W każdej szkole powinny znaleźć się plakaty promujące kampanie. W szkołach powinny znajdować się informacje, że na działania „antydyskryminacyjne" można uzyskać publiczne dofinansowanie. Organizowane mają być konkursy dla uczniów i nauczycieli „promujące różnorodność". Wprost jest też napisane, że należy promować wśród dyrektorów uwzględnianie tego, na ile dany nauczyciel „promuje różnorodność" przy ocenianiu jego pracy i ewentualnym awansie.

Dalej czytamy: „Opracowanie i wdrożenie w szkołach zajęć dostarczających rzetelną wiedzę o osobach LGBT+ oraz podnoszących kompetencje rodziców, nauczycieli/ek, uczniów i uczennic m.in. w zakresie przeciwdziałania przemocy i reagowania na przemoc, które to zajęcia będą uwzględniały wiedzę o przemocy motywowanej uprzedzeniami, w szczególności ze względu na płeć, orientację seksualną oraz tożsamość płciową". „Przygotowanie personelu szkolnego w zakresie praw i wsparcia transpłciowych dzieci i młodzieży oraz dzieci LGB (np. poprzez warsztaty i szkolenia w zakresie wsparcia dzieci i młodzieży LGBT+)". Zapowiedziana jest też oczywiście „edukacja seksualna" dla „dzieci i młodzieży", jak również dla „seniorów i seniorek".

> Cały program opiera się więc na trzech filarach. Po pierwsze, eliminowanie z przestrzeni publicznej ludzi i organizacji niepodporządkowujących się przyjętej przez miasto ideologii. Po drugie, indoktrynacja pracowników służb, urzędników, dzieci, mieszkańców. A obok kija marchewka – po trzecie, możliwości awansu i pieniądze dla angażujących się ideologicznie.

CZYTAJ TAKŻE: Uniwersytety forpocztą skrajnej lewicy? Wokół wydarzeń na UAM

Nie ma przestrzeni wolnej od ideologii

Magiczna „różnorodność" jest traktowana z religijnym zapałem jak wyjątkowo zaborczy bóg, który wymaga okazywania mu hołdu w każdej chwili i w każdej sferze życia. Promocja lewicowych ideologii ma być zgodnie z przyjętymi założeniami obecna nie tylko w szkołach czy transporcie publicznym, ale również np. podczas zawodów sportowych. W dokumencie czytamy: „Podjęcie i kontynuowanie działań wspierających i zachęcających stowarzyszenia sportowe i kluby kibiców do podnoszenia świadomości na temat różnorodności. Prowadzenie cyklicznych działań/kampanii promujących różnorodność, otwartość podczas dużych imprez sportowych".

Kolejna sfera, która wymaga indoktrynacji, to służba zdrowia. Dokument zapowiada prowadzenie wśród lekarzy i pielęgniarek kampanii informacyjnych nt. osób „LGBT+, z mniejszości etnicznych, narodowych, religijnych oraz cudzoziemcom/kom". Ujmuje również specjalne „szkolenia prowadzone przez okręgową izbę lekarską" oraz „edukację nt. praw pacjenta". Zapowiada „warsztaty antydyskryminacyjne i doceniające różnorodność dla osób i instytucji pracujących w obszarze zdrowia". Docelowo warunkiem bycia lekarzem albo nauczycielem ma stać się publiczne wyznawanie nowej świeckiej religii i udział w jej obrzędach.

Dokument obiecuje również zwiększenie pomocy psychologicznej i psychiatrycznej dla osób z „mniejszości" potrzebujących wsparcia. Pisze o wysokim ryzyku samobójstw wśród mężczyzn i „osób transpłciowych". Zapowiada „uruchomienie pomocy psychologicznej i psychiatrycznej dla osób LGBT+" oraz „uruchomienie pomocy psychologicznej i psychiatrycznej dla cudzoziemców/ek oraz przedstawicieli/ek mniejszości etnicznych i narodowych".

Wszystko to pięknie brzmi, ale można się spodziewać, według jakich schematów ma tu z zasady podążać terapia czy leczenie. Jeśli ktokolwiek, dorosły, nastolatek czy dziecko, uważa się za „osobę nieheteronormatywną" to z pewnością jest dokładnie tym, za kogo się uważa. Jeśli ma depresję, jest rozchwiany emocjonalnie, ma myśli o samookaleczaniu się albo samobójstwie – to wina złego społeczeństwa, które go „nie akceptuje". Jeśli rodzina nie afirmuje postawy dziecka, które uznało się za „osobę trans", „niebinarną" albo w dowolny inny sposób „LGBTQIA+" i nie chce wspólnie z nim walczyć o jego „prawa", to biedne dziecko dorasta w „homofobicznym" lub „transfobicznym" otoczeniu i z tego właśnie wynikają jego problemy psychiczne i emocjonalne.

Ciąg dalszy tematu odgórnej ideologizacji przestrzeni publicznej w Gdańsku

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/teczowy-gdansk-odgornie-planowany-cz-1/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć